**Prenumerata wynosi:**
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

**Inseraty**
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

# METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 1. | Kraków, 2 stycznia 1909. | Rocznik III.

## Nasz bilans.

Rok stary się skończył. Państwo, kraj każdy, gmina, a nawet każdy człowiek prywatny siada skrzętnie z ołówkiem w ręku, by zestawić roczny swój bilans. Strata — czy zysk — oto pytanie, które ma być rozstrzygniętem, a od którego zależą wszystkie nadzieje na przyszłość.

Świat dzisiejszy, to świat cyfr, świat suchych liczb, w którym to tylko ma znaczenie, co można dodawać, odejmować, mnożyć — wszystko zaś inne pozostaje dla niego bez wartości. Ludzie rzadko kiedy pytają się: Jak przepędziłem rok ubiegły? Com zdziałał dobrego lub złego? To nie obchodzi nikogo. Dziś pytają się jedynie: Ile wydałem, jaki miałem dochód w tym roku, com zyskał, a co stracił — i według tego ocenia się stopień szczęścia i rozkoszy, lub niedoli i boleści, doznanych w przeżytym roku. Pieniądz, zysk, oto nerw, główna sprężyna dzisiejszego świata. Za najgorszych uważa się tych, którzy nie są w stanie wykazać się żadnym zyskiem, podobnie również za złych — jakkolwiek już w mniejszym stopniu — uważa się tych, którzy w swem postępowaniu powodują się uczuciem, miłością, ideami; to ludzie niepraktyczni. Jedynie uczciwym i zacnym jest według dzisiejszego świata ten, który coś posiada, a który potrafił do majątku swego coś dodać. To, w jaki sposób ktoś swój majątek pomnożył, jest obojętnem, jeżeli tylko zysk jest, to już wystarczy, by nazwać się i uchodzić za najlepszego i najuczciwszego. Można być lichwiarzem, jak długo się jednak nie siedzi w kryminale — jest się człowiekiem uczciwym; można zaprzęgać tysiące ludzi do pracy w swoich przedsiębiorstwach, i za nędzną zapłatę brać całą ich pracę, ciągnąć zyski z ich nędzy i trudu, lecz mimo to nie przestaje się być uczciwym, bo przecież każdy uprawnionym jest do ciągnięcia zysków. Cóż to obchodzi przyzwoitego obywatela, że tysiące krwawo na niego pracują, że sami w nędzy będąc, męczą się, by on miał zyski? To oni, te tysiące pracujących są głupi i nie warci zysków, bo nie umieją rachować, nie potrafią dobrze zestawiać bilansów.

I mają zupełną racyę ci, którzy w ten sposób mówią. Zacznijcie Wy, miliony głodnych i wydziedziczonych, którzy pracujecie dla innych, zacznijcie Wy zestawiać swój bilans! Rok się skończył, gdzież Wasz zysk? Liczyć cyframi Wam się nie uda, bo nic nie macie, bo jesteście nędzarzami; liczcie więc jak nędzarze, liczcie Waszemi potrzebami. Cofnijcie się myślą wstecz, przebiegnijcie ten rok ubiegły i zliczcie, czego nie dostawało żonom i dzieciom Waszym. Przykra to praca, oczy Wasze nie od radości przy niej błyszczą, nic nie szkodzi jednak, liczcie, liczcie do końca. A jeżeli chcecie mieć cyfry koniecznie, to liczcie, ile w roku ubiegłym wydaliście na żywność, mieszkanie i odzienie; ile sprzętów domowych, ubrań, zniszczyło się Wam, a nie byliście w stanie zastąpić ich nowymi, doliczcie również wszystkie Wasze długi w sklepach i składach, a otrzymacie w rezultacie pozycyę, ileście m i e c p o w i n n i. A teraz przejdźcie do drugiej pozycyi, i l e ś c i e m i e l i, zliczcie ten drobny Wasz zarobek, a zobaczycie, że pozycya „powinien" przewyższyła znacznie pozycyę „ma".

Bilans wykazał deficyt. A przecież i ten bilans jest jeszcze fałszywy, albowiem każdy dobry geszeftsman dolicza zawsze do strat pewien ubytek z inwentarza. Doliczcie więc i wy do tego deficytu rok przeżytego życia, bo rok ten Wam się już nie wróci, doliczcie siły stracone i nadwątlone swe zdrowie, a otrzymacie rezultat, który Was przerazi.

Jeden z wielkich filozofów powiedział: „Życie ludzkie, na które składa się tylko jedzenie, spanie i praca, nie jest warte, by nazwać je życiem". A jeżeli my od tego życia nic więcej nie wymagamy, to dlatego, że zanadto już przyzwyczailiśmy się do tego jarzma, że nie umiemy już cenić sobie życia. A przecież mamy takie same prawo do rozkoszy i uciech tego świata, jak wszyscy inni. Klasa robotnicza daje światu pracę, przez którą go upiększa i zdobi. To zaś, co ktoś daje, powinno być równą wartością zapłacone. Małe w naszem bilansie „ma" i na odwrót, wielkie „powinien", to najlepszy dowód, że więcej daliśmy światu, aniżeli otrzymaliśmy w zamian. Tu tkwi przyczyna naszego deficytu. Nadwyżkę naszej pracy, nadwyżkę tego, cośmy światu dali i co nam zwrócone być powinno, wzięli ci, którzy nas „hołotą" zowią — nasi pracodawcy.

Zadaniem klasy robotniczej jest bilans swój doprowadzić do równowagi. Musi ona zażądać pokrycia swego deficytu od tych, którzy wzięli nadwyżkę ich pracy i wykazali — jako zysk w swoim bilansie. A zrobić to możemy nie pojedynczo, lecz zespoleni razem w potężnych organizacyach jako milionowa masa wydziedziczonych i wyzyskiwanych, walcząca o byt swój, o swoje prawo do życia.

## Przegląd ekonomiczny.

Klęska agraryuszy. — Dochody kolei państwowych. — Nie będzie zniżenia taryfy dla przewozu ropy. — Wywóz węgla w Ostrawskiem Zagłębiu. — Powiększenie fabryki. — Potanienie artykułów ślusarskich. — Rozwój ekonomiczny w Bośni. — Koszta produkcyi surowca. — Niewypłacalność.

B e z g r a n i c z n a s w a w o l a a g r a r y u s z y, dla których pięknych oczu rząd dotychczas „nadagrarną" politykę uprawiał, doznała

PAWEŁ MARGUERITTE.

## RATUNEK.

Od rzeki ozwał się przeraźliwy krzyk. Korpulentna dama w pięknym negliżu, z białą parasolką w ręku biegała tam i sam po brzegu, krzycząc z całej siły:

— Na pomoc! tonie! na pomoc!

W tym czasie nie było nad rzeką nikogo. Mieszkańcy nadbrzeżni jedli właśnie obiad. Na krzyk damy poczęły się otwierać okna jedno po drugiem, wyglądnęły z nich twarze zdziwione. Z jednego domu wyszedł robotnik i stanął, spoglądając, skąd dochodzi wołanie. Po nim ukazał się mieszczanin Noury, wskoczył do łodzi stojącej u brzegu, gdyż z niej lepiej widać było i przysłonił ręką oczy od słońca. Dama z białą parasolką krzyczała coraz silniej.

— Na pomoc!

— Co czynić? — ozwał się p. Noury i wychylił się ze swej łodzi — co czynić?

Począł machinalnie rozplątywać sznur, którym łódź do brzegu była przywiązana. Czynił to powoli i rozmyślał. Im zaś więcej rozmyślał, tem powolniej rozwikływał linę. Czyż to nie łatwo jest utonąć samemu, gdy się kogoś ratuje.

O dwa kroki od niego stał robotnik i śledził przebieg dramatu. Nagle zawołał:

— O tam, widzicie... głowa z czarnymi włosami! Nie bój się — wołał do tonącego — trzymaj się jeszcze chwilę!

I nie zważając na żonę, która go namawiała, by wrócił do przerwanego obiadu, zdjął surdut i kamizelkę.

Krzyk damy na przeciwległym brzegu rzeki nie ustawał. Był straszny, jakby wycie zwierzęcia, dźwięk bezsłowny, rozdzierający uszy, szeroko i daleko się rozlegał po wiklinach nadbrzeżnych.

Cała rodzina pana Noury, szanowana w miasteczku, wystąpiła przed dom. Gapili się. Serwety mieli zawiązane na szyjach. Pani Noury zawołała na mnie:

— Podpłyń łódką, a Jan niech jedzie z tobą!

Żona robotnika narzekała:

— Wstrzymajcież mego męża. Może się zdarzyć wypadek. Kto naraża się na niebezpieczeństwa, ginie w nich. Cóż nam do tej damy?

P. Noury wreszcie łódź odczepił, chwycił wiosło i popłynął ku damie z parasolką, która wymachiwała rękami i przybierała tragiczne pozy. Na dziobie łodzi stał robotnik. Rozebrany był, gotowy skoczyć do wody. W postawie miał coś jastrzębiego i we wzroku, który wytężał, śledząc po rozchwianej fali wód za głową tonącego.

— Nie bój się pani! — wołał p. Noury. — Już jedziemy!

— Co za nieszczęście — odezwał się Jan — głowa z czarnymi włosami zginęła pod wodą ot tam, w szuwarach.

Rozległ się plusk i za chwilę robotnik pruł silnem ramieniem wodę. Z tamtego brzegu dochodziło rozpaczliwe wołanie jego żony, łamiącej ręce:

— Janie wróć! Janie wróć!

Ale Jan płynął dalej. Zanurzał się, szukając topielca i znów wypłynął na powierzchnię. Nagle nogi jego oplotły porosty wodne. Szarpnął raz, drugi, zanurzył się, wypłynął znowu i krzyknął rozpaczliwie:

— Ratunku!

Począł bić obu rękami wodę. Zanurzał się coraz bardziej, wybełkotał głosem stłumionym: Jezus Marya! i znikł.

— Tyki! Tyki! — począł wołać p. Noury. Twarz jego zbladła strasznie. Dama z parasolką ucichła, przerażona katastrofą, skamieniała i patrzyła bezmyślnie na wodę.

A od tamtego brzegu szło ciągle wołanie:

— Janie, wróć się!

I straszne, złowieszcze było to wołanie człowieka, który wrócić już nie mógł. Nie znaleźli go nawet, choć pilnie przeszukali miejsce, gdzie znikł, choć badali dalej, czy go woda nie poniosła w dół rzeki. Pojawiły się inne łodzie. Na jednej z nich przyjechała żona robotnika.

— Mówiłam — łkała — nie chciał słuchać!

w ostatnich dniach w parlamencie w otwartem starciu zupełnej porażki, która zapewne nie pozostanie bez dodatniego wpływu na przyszłe ukształtowanie się polityki handlowej w Austryi. Rozchodziło się o ustawę upełnomocniającą, mocą której przysługiwałoby rządowi prawo, prowizorycznie traktat handlowy z Serbią przedłużyć o 3 miesiące. Początkowo planowano ustawę tę w znaczeniu o wiele ważniejszem, rząd jednak przelakł się agraryuszy i dobrowolnie ograniczył swoje pierwotne żądanie. Mimo tego ograniczenia agraryusze podnieśli krzyk, jednak doznali porażki, albowiem w parlamencie większość dwóch trzecich oświadczyła się za ustawą, mimo pewnego rodzaju presyi, wywartej na posłach przez imienne głosowanie. W debacie poddano ostrej krytyce szkodliwą dla ludu działalność agraryuszy, i popełniłby rząd poprostu zbrodnię, jeżeliby się ostatecznie, w najbliższej przyszłości, nie rozprawił z tymi panami.

Z ogłoszonego wykazu poborów za przewóz przesyłek na c. k. kolejach państwowych, włącznie z koleją północną, za miesiąc listopad wynika, że dochody te, w porównaniu z rokiem ubiegłym, wzrosły o 380.000 koron, a wynosiły ogółem 38,100.000 koron. Dochody te od początku roku wynoszą 415,500.000 koron, czyli więcej o 16,100.000 koron, aniżeli w tym samym okresie roku ubiegłego.

Państwowa rada kolejowa odrzuciła wszystkimi głosami przeciw galicyjskim wniosek o zniżenie taryfy dla ropy opałowej, przewożonej do wszystkich stacyj zachodniej i środkowej Galicyi. Ponieważ i ministerstwo kolejowe jest tej sprawie przeciwne, więc szanse przeprowadzenia wspomnianej zniżki taryfowej dla ropy opałowej są minimalne.

Skutkiem niedogodnych urządzeń przewozowych ucierpiała znacznie wysyłka węgla w Zagłębiu Ostrawskiem. Stan wysyłki węgla w Ostrawskiem Zagłębiu wynosił w listopadzie i grudniu 1,200.000 do 1,500.000 cetnarów metrycznych, zaś koksu 600.000 do 700.000 cetnarów. Wysyłka koksu nie uległa znacznej zmianie, natomiast węgla spadła na milion cetnarów. Gdyby nie trudności przewozowe na kolejach północnej i koszycko-bogumińskiej, wywóz węgla osiągnąłby w listopadzie i grudniu raz jeszcze taką ilość. Z tych właśnie powodów musiano do zakładów żelaznych w Witkowicach, ostrawskiej rafineryi olei mineralnych i innych, węgiel — celem zapobieżenia przerwie w dostawie — dostawiać furami.

---

Czyż to możliwe, mówcie, czy to podobne, by utonął, pływał przecież jak ryba!

P. Noury przybił łodzią do miejsca, gdzie dotąd dama z białą parasolką stała skamieniała z przerażenia. Nikt jej tu nie znał, pochodziła widać z innego miasta. Gdy p. Noury znalazł się przed nią, skłonił się i rzekł grzecznie:

— Co za nieszczęście... Dwie ofiary naraz. Ów biedny ojciec rodziny, który się poświęcił dla ratunku drugiego...

Zdziwiony milczeniem damy ciągnął dalej:

— Czy to był członek rodziny pani? Zapewne mąż, lub syn?

Dama milczała. Nie wiedząc już co mówi, p. Noury powtórzył:

— Ten biedny ojciec rodziny przerwał jedzenie, by ratować bliźniego... ale opłatały go porosty. To było też zapewne przyczyną katastrofy z... jakżeż... z krewnym pani!

Dama odparła:

— To nie był mój krewny, to był mój pies.

I poszła szybko, ale słyszała pewnie, jak zawrzały głosy:

— Pies, pies!

Litowano się nad osieroconą rodziną, a złorzeczono zwierzęciu.

— Hm — mruczał p. Noury przez zęby — gdybyśmy to byli wpierw wiedzieli!

---

Istniejąca od 1854 roku fabryka kotłów parowych i wyrobów miedzianych Paukera i Syna we Wiedniu, przeniosła swe zakłady z dniem 1 listopada b. r. do Leopoldau (XIV. dzielnica). Zakłady swe wspomniana firma znacznie powiększyła i zaopatrzyła w najnowsze maszyny pomocnicze i środki techniczne, uzupełniając równocześnie dział artykułów przez się wytwarzanych. Obecnie wyrabia urządzenia fabryk mydła, destylarnie nafty, rafinerye spirytusu i nafty, cukrownie, urządzenia kopalniane i t. d.

Związek fabrykantów wyrobów ślusarskich w Austro-Węgrzech podniósł odsprzedawcom rabat od francuskich zawias o $7^1/_2$%, zaś od okówek do drzwi i okien o 10%. Z tego powodu spodziewają się potanienia tych artykułów. Do Związku należy siedm austryackich i trzy węgierskie fabryki.

Istniejące już od dłuższego czasu powiatowe towarzystwa gospodarcze w Bośni w miejscowościach: Bugojno, Dervent, Livno i Kladary, dały dobre wyniki. Towarzystwa te mają doniosłe znaczenie dla gospodarczych stosunków ludności i zakładanie ich postępuje szybko. W ostatniem półroczu założono dziewięć nowych towarzystw, w krótkim czasie można się spodziewać powstania ich w całej Bośni.

Z Waszyngtonu donoszą, że komisya domu reprezentacyjnego, której obowiązkiem jest czuwać nad drogami i środkami produkcyi, zapytywała rzeczoznawców o opinię w sprawie rewizyi taryf. Prezydent trustu stalowego Stanów Zjednoczonych oświadczył, że koszta produkcyi surowca w Anglii wynoszą 9 dolarów za tonnę, w Lotaryngii (Niemcy) $8^1/_2$, w innych krajach państwa niemieckiego 11 dolarów. Oświadczył on przytem, że produkcya surowca w Stanach Zjednoczonych, bez najmniejszego zarobku, wynosi 12·65 dolarów. Producent więc — zdaniem prezydenta trustu — nie może wogóle wyprodukować surowca poniżej 15 dolarów za tonnę.

Ogłoszono niewypłacalność Edwarda Alpara, ślusarza budowlanego w Budapeszcie. Długi za pobrane towary i inne wynoszą 200.000 koron.

---

## Kiedy należy strejkować.

Niczego nie należy bardziej wystrzegać się, jak traktowania walk zarobkowych według pewnego szablonu, i nic nie jest bardziej mylnem, jak z faktu, że strejk jest dla przedsiębiorcy nieprzyjemnem przerwaniem procesu wytwarzania, wyciągać wniosek, że każde odebranie siły roboczej odczuje przedsiębiorca zawsze bardzo dotkliwie. Strejk jest środkiem do odebrania siły roboczej wtedy, gdy zapotrzebowanie tej siły u przedsiębiorcy jest bardzo wielkie; gdy nie rozporządza on odpowiedniemi zapasami i gdy wpływających ciągle zamówień, których dostarczenia zamawiający domagają się w jak najkrótszym czasie, nie jest w stanie wykonać słojącemi mu do dyspozycyi siłami robotniczemi.

Wynika z tego jasno, że stosowanie strejku tylko w pewnych, ściśle określonych warunkach, może przynieść korzyści, gdy zaś tych warunków niema, trzeba się spodziewać, że zamierzone zaprzestanie pracy musi przynieść wyniki ujemne. Robotnicy po największej części na strejk zapatrują się bardzo jednostronnie, widząc w nim tylko korzyści dla siebie, a szkodę dla przedsiębiorcy. Zapominają jednak o tem, że może zdarzyć się również odwrotnie, gdyż strejk, jak to zresztą wiedzą wszyscy praktyczni działacze w ruchu zawodowym i znawcy stosunków robotniczych, jest bronią naprawdę obosieczną. Można ją tu i owdzie skutecznie stosować, gdy z zapałem uderza się na przeciwnika; w zasadzie jednak daleko lepiej jest zbadać teren walki i poznać siły przeciwnika, zanim się na niego uderzy. Wyciągnąć bowiem miecz z pochwy przychodzi bardzo łatwo, lecz trudniej jest schować go z powrotem bez klęski i upokorzenia.

Wybrać odpowiedni czas na proklamowanie i przeprowadzenie strejku jest jednem z najtrudniejszych i najbardziej odpowiedzialnych zadań kierowników organizacyi. Nie sami jednak kierownicy o tem powinni decydować, również i ogół zorganizowanych robotników powinien być w tym kierunku wychowany, by móc należycie zrozumieć i ocenić powody, dla których w danej chwili należy walkę rozpocząć, czy się od niej wstrzymać. W odnośnych uchwałach powinno się czuć bezpośrednią akcyę mas, a nie ślepe postępowanie, choćby za najprzedniejszem zdaniem. Wyszkolić robotników w tym kierunku jest jednem z najważniejszych zadań organizacyi zawodowej wszystkich państw i narodów.

Kiedy więc należy strejkować?

Przedsiębiorcy ustawicznie skarżą się, że robotnicy w ostatnim okresie pomyślnego rozwoju przemysłu, ogromnie dużo uzyskali; my nie pozwolimy jednak oszukać się takimi frazesami, wiemy bowiem, że korzyści, jakie w tym czasie odnieśli przedsiębiorcy, były znacznie większe od zdobyczy uzyskanych przez robotników. Ogólna drożyzna zabrała prawie wszystko, co robotnicy w formie podwyżki płac wywalczyli, podczas gdy dla przedsiębiorców wobec szalonego wzrostu ich zysków nie miała ona prawie żadnego znaczenia. Na podniesieniu zarobków, robotnicy częstokroć nie odnoszą prawie żadnej korzyści. Jeszcze dziś jest ogromnie wiele robotników, którzy bardzo chętnie robią w godzinach ponad zwykły czas pracy, którzy w organizacyi widzą jedynie środek do podniesienia zapłaty, nie zaś do poprawy ogólnej stopy życiowej. W czasach wielkiego zapotrzebowania robotników i bardzo pomyślnej konjunktury przemysłowej, przedsiębiorcy podnoszą nieraz sami płace robotników, aby ich w ten sposób przykuć do przedsiębiorstwa, by zrobić ich zadowolonymi i nie dopuścić do powstania w nich myśli stawiania innych, większych żądań. Tem tłómaczy się cały szereg podobnych wypadków.

Pytanie: Kiedy należy strejkować? musi być uzupełnione pytaniem: gdzie strejkować należy. Naturalnie robotnicy niezadowoleni są wszędzie, tak że wszędzie, we wszystkich miejscowościach chcieliby, aby płace ich wzrosły, by mogli poprawić swój byt. Zapewne, że żądanie i dążenie tego rodzaju jest zupełnie słuszne i usprawiedliwione, niestety środki związków zawodowych nigdy i nigdzie nie są takie, by dążenia te wszędzie równocześnie przeprowadzić. Wybrać, z pośród całej masy miejscowości, w których robotnicy chcą strejkować — tę, gdzie strejk jest najpotrzebniejszym, gdzie ma najlepsze widoki powodzenia i gdzie nietylko dla robotników danej miejscowości, lecz dla całego zawodu przeprowadzenie go jest ważnem i pożądanem — jest rzeczą naprawdę trudną i odpowiedzialną. Najłatwiej zazwyczaj przychodzi wygrać strejk w czasie wielkiego zapotrzebowania robotników, przedewszystkiem w wielkich miastach, gdyż tam organizacya jest najsilniejszą i członkowie jej najlepiej wyszkoleni i uświadomieni, wskutek czego łatwo można już z góry ocenić widoki powodzenia.

Z drugiej zaś strony stosunki robotnicze najgorsze są tam, gdzie organizacya jest słabą i gdzie wskutek tego widoki na zwycięskie przeprowadzenie walki są bardzo małe. Powstaje stąd niebezpieczeństwo, na które dotąd zwracano zbyt małą uwagę: ogromna i niestosunkowa różnica w przeciętnych zarobkach w rozmaitych częściach kraju. A to pociąga za sobą, że obok naturalnego dążenia do wielkich miast, powstaje jeszcze sztuczne, spowodowane zbyt wielką różnicą zarobków. Tem tłómaczy się fakt, że w przemyśle w mniejszych miejscowościach przy niskiej zapłacie jest brak robotników i wskutek tego mniejsza fluktuacya, podczas gdy w miastach wielkich, przy stosunkowo wysokich zarobkach można zauważyć brak pracy. Zjawisko to ma bardzo przykre następstwa dla robotników w wielkich miastach — zarobek ich może być stosunkowo dosyć wysoki, roczny zaś dochód bardzo niski. W wielu przedsiębiorstwach, które nie mają stałego personalu, można zauważyć bardzo częstą zmianę robotników, spo-

wodowaną właśnie przez napływ robotników, wskutek stosunkowo wyższych zarobków. Jeżeli robotnik pracuje, to dosyć porządnie zarobi, większość jednak musi się z tem liczyć, że przez kilka tygodni w roku będzie bez pracy i nie może nic zarobić. Dlatego w interesie robotników wielkich miast leży, by wszystkie środki organizacyj zawodowych, a zatem agitacyę, a przedewszystkiem walkę zawodową stosowano właśnie tam, gdzie stosunki pracy są najgorsze. Tylko bardzo krótkowzroczny obserwator może twierdzić, że to w jakikolwiekbądź sposób może zaszkodzić robotnikom wielkich miast; — że byłoby niesłusznie i niesprawiedliwie, pieniądze przez nich w większości nagromadzone, używać w przeważnej części na poprawę stosunków na prowincyi. Każde polepszenie warunków pracy w drobnych miejscowościach zapewnia pewną trwałość zdobyczom osiągniętym w wielkiem mieście, zmniejsza napływ do niego i oddziałuje na wielkomiejskich przedsiębiorców, że ci sami, bez stawiania żądań, zmuszeni są podwyższyć zarobki robotników, chociaż ci walki nie prowadzili.

Zapewne, że niejednokrotnie pominięto najlepszą sposobność do polepszenia warunków pracy; bezwątpienia, przedsiębiorcy byli nieraz przygotowani do większych ustępstw, podczas gdy robotnicy ku ich zdziwieniu, wcale żądań nie stawiali; dalej nie rzadko zdarzało się, że środka zaprzestania pracy nie stosowano, gdzie to było najbardziej koniecznem i na odwrót, wybuchały walki w najbardziej nieodpowiednim czasie.

(Dokończenie nastąpi).

---

*Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu; właśnie oni są tymi, którzy prasie, przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza. Robotnik, który zamiast pisma robotniczego prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy. Prasa jest dziś najskuteczniejszym środkiem uciemiężenia. Opanujmy ten czynnik, a prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia.*

*Wilhelm Liebknecht.*

# Dziewiąty zjazd.

## Trzeci dzień obrad.

**Steiner** (Praga)

jako delegat czeskiej komisyi zawodowej, prosi o usprawiedliwienie, że nie był obecnym na obradach, jednakowoż musiał udać się na agitacyę i życzy zjazdowi pomyślnych obrad.

Następuje ciąg dalszy debaty nad sprawozdaniem Zarządu.

**Balach** (Praga).

Chcecie towarzysze zmusić nas do scentralizowania funduszu strejkowego. Członkowie nasi zapatrują się rozmaicie na tę sprawę. Obawiają się, że stracą wpływ, nie będzie się ich życzeń respektować. Chcemy, by stosunek z praską egzekutywą pozostał ten sam, i ażeby jej dać do dyspozycyi środki materyalne. My nie uważamy kwestyę funduszu strejkowego jako sprawę narodową, specyalnie ja nie.

**Hilari** (Grac).

Kilku z towarzyszy oświadczyło, iż są dlatego przeciwni centralizacyi funduszu strejkowego, albowiem wymagają tego specyalne polityczne stosunki w Czechach. Jakim sposobem do takiego wniosku dojść można, nie rozumiem. Co wspólnego mają stosunki polityczne z funduszem strejkowym? Skoro towarzysze myślicie, że w krajach alpejskich niema stosunków politycznych, to jesteście w błędzie. Także i nas przedstawiają jako beznarodową hordę, a zatem stosunek ten sam, co i w Czechach. W Styryi dwa lata przed poprzednim zjazdem związkowym postanowiliśmy zaprowadzić krajowy fundusz strejkowy. Z chwilą jednakże, kiedy zjazd centralizacyę uchwalił, zawiadomiła egzekutywa grupy miejscowej, że funduszem strejkowym w kraju zarządzać nie można, i że ten do Centrali odesłanym być musi. Zdaniem mojem i towarzysze prascy w ten sposób postąpić powinni. Wiadomem mi jest, że niektórzy czescy delegaci na ostatnim zjeździe inaczej sprawę tę, aniżeli egzekutywa, pojmowali — cóż ci w przeciągu tych lat dwóch zrobili? Nic. Kogo wysyłano na zgromadzenia jako referentów? Przeciwników centralizacyi.

Rozpaczliwem byłoby, gdyby towarzyszy nie można przekonać, że fundusz strejkowy jest równie ważnym, jak inne rodzaje zapomóg. Potrzeba było być na posiedzeniach i przysłuchać się debacie, by módz się przekonać, jakie żądania stawiali Czesi.

Zarząd wiecznie ustępował, a dzisiejsza sytuacya jest właśnie następstwem tego, następstwem wiedeńskiej dobroduszności. Zdawałoby się, że uchwały Zarządu obowiązują przynajmniej urzędników Związku i ci pracowali nad przeprowadzeniem tych uchwał. W niemieckiem piśmie wskazuje się ciągle na potrzebę centralizacyi, w czeskiem nie było o tem ni wzmianki. W jaki sposób doprowadzimy do porozumienia? Czy nie mamy żadnego wpływu na własny nasz organ? Dziś nie mamy nawet na tyle wpływu w Czechach, by módz przez nas płatnemu redaktorowi polecić napisanie kilku artykułów.

My, ze Styryi, stoimy na tem samem stanowisku, co towarzysze z Dolnej Austryi. Zupełnie jest wykluczonem utrzymanie dotychczasowego stanu rzeczy. Tayerle powiedział, że gdyby ktoś zechciał był napisać artykuł o funduszu strejkowym, onby chętnie umieścił. Naprawdę, że to jest czemś horendalnem! Wszyscy mamy jednakie przeszkody. Gdy inni towarzysze dowiedzą się, że Czesi funduszu strejkowego nie odsyłają, będą się również — zupełnie zresztą słusznie — temu opierali. Czesi oświadczają, że chcą wspólnie z nami pracować. Żądamy dowodów na to. Na ostatnim zjeździe zapadła uchwała, a Czesi zobowiązali się ją przeprowadzić; dwa lata mieli czasu. Dziś ostatecznie tę kwestyę musimy rozwiązać.

**Nowak** (Królogród).

W Królogrodzie pracowaliśmy nad przeprowadzeniem centralizacyi. Skutek był ten, że członkowie polecili delegatom na konferencyi głosować za centralizacyą. Gdy ci jednak widzieli, iż są w mniejszości, powiedzieli sobie: wolimy iść zgodnie z innymi delegatami, i głosowali przeciw. Dzisiejsi delegaci nie otrzymali żadnej dyrektywy. Przy omawianiu tej sprawy, delegaci byli różnych zdań. Wkońcu postanowiono, że grupy poddadzą się tej uchwale, za którą większość Czechów głosować będzie. Jednakowoż chcemy, by zakres działania egzekutywy nie został uszczuplonym, jakoteż by zaprowadzono drugą klasę funduszu strejkowego. W sprawozdaniu ubolewa Zarząd nad olbrzymią fluktuacyą. I u nas w Czechach fluktuacya jest wielką, powoduje ją w niemałej mierze brak pracy wśród pomocników i sądzimy, że zaprowadzenie niższej klasy wkładek temu przeszkodzić zdoła. My w Królogrodzie nie jesteśmy przeciw centralizacyi, żądamy jednak, by zachowaną została kompetencya organizacyi krajowej. Żądania nasze nie wnoszą niesnasek do organizacyi i żywimy nadzieję, że zjazd do wzmocnienia naszej organizacyi przyczynić się zechce.

**Mascha** (Smichów).

Jestem w bardzo przykrem położeniu, ponieważ zastępuję dwie grupy miejscowe. W Wrszowicach członkowie uchwalili oświadczyć się za autonomicznym funduszem strejkowym. Przemysł metalurgiczny w tej miejscowości opiera się na drobnych majstrach i fabryczkach, dlatego też członkowie tamtejsi sądzą, że im wystarczy autonomiczny fundusz strejkowy. Inaczej w Smichowie, gdzie znajduje się jedna z największych fabryk, a mianowicie fabryka wagonów Ringhofera. W fabryce tej mają narodowo-społeczni swoją ostoję. Tamtejsi towarzysze są za centralizacyą i upoważnili mnie w tym duchu występować. Osobiście jestem zdeklarowanym centralistą. Zdaniem mojem spór cały powstał skutkiem sporu obu komisyj zawodowych. Niemieccy towarzysze, chociaż zdaje im się, że znają dobrze wewnętrzne stosunki w Czechach, nie mogą ich znać. Wy jesteście starsi w ruchu organizacyjnym i silniejsi, dlatego zdaje się wam, że my wam podlegać musimy. Do tego nie jesteśmy skłonni.

**Beer** (Wiedeń).

Między dyskusyą na ostatnim zjeździe, a obecną, zachodzi znaczna różnica. Podczas gdy towarzysze czescy na ostatnim zjeździe w niektórych sprawach mieli racyę, dziś stanowczo jest racya po stronie naszej. Wypowiadam to otwarcie i bezwzględnie, albowiem to, cośmy na ostatnim zjeździe uchwalili, jest czemś zupełnie różnem od tego, co dziś rozstrzygać mamy. Wówczas rozchodziło się o urządzenie wewnętrznych stosunków organizacyjnych w ten sposób, by usunąć wszelki możliwy cień podejrzenia, jakoby jedna narodowość na niekorzyść drugiej działać chciała.

Nie miałem wówczas przekonania, jakoby czescy towarzysze zupełną racyę mieli, że jednak w części tak było, udowadnia fakt, że zjazd słuszne żądania uwzględnił. O co się dziś rozchodzi? O to, czy mniejszość, która ustawicznie na teror ze strony większości narzeka, bezkarnie teroryzować może, czy wolno jej będzie i w przyszłości nie zastosować się do uchwał zjazdu. Z mów czeskich delegatów nabrać możemy przekonania, że Czesi nie są w stanie naprowadzić ani jednej okoliczności łagodzącej ich postępowanie. I jeżeli ta lub owa strona z kwestyi funduszu strejkowego chce zrobić kwestyę narodową, to nie odpowiada to poprostu faktycznemu stanowi rzeczy. Jest to bezsprzecznie kwestyą fundamentalną organizacyi. I o ile byłem na ostatnim zjeździe skłonnym do ustępstw, o tyle dziś nie zgodziłbym się na nie, właśnie z tych samych powodów, dla których na ostatnim zjeździe głosowałem za rezolucyą. Dziś rozchodzi się o skoncentrowanie środków, słowem o zdolność organizacyi do walki. Dlatego też, nawet gdyby do największego niebezpieczeństwa przyszło — nie możemy wdawać się w rewizyę ostatniej uchwały zjazdowej.

Jeden z mowców wspomniał o koncesyach. Śmiesznem jest to słowo w tym wypadku. W tym wypadku nie możemy mówić o jakichś koncesyach, tylko czescy towarzysze uznać muszą niezaprzeczony fakt, że postępowali przeciw uchwałom organizacyi i że nadal tak być nie śmie. Ciągle powołują się na stare pergaminy i zdaje mi się, że właśnie to powoływanie się na stare papiery stanowi część polityki u wszystkich stronnictw czeskich nawet wówczas, gdyby gruntownie z biegiem czasu zmienione stosunki, przy najlepszych chęciach, nie pozwalały na zastosowanie się do tych papierów. Nie leży w interesie czeskich robotników, zajmować podobne stanowisko. Co w roku 1903 umówiono, odnosiło się do przejścia i nie może być uważanem za sankcyonowaną, po wsze czasy obowiązującą umowę. Prześcigły tę umowę ekonomiczne stosunki i dlatego też utrzymać się ona nie da inaczej, zastosowanie jej w obecnych warunkach wyszłoby na szkodę robotników. Nie jest także prawdą, jakoby czescy towarzysze już pierwej fundusz strejkowy mieli, ponieważ w umowie znajduje się ustęp, który po-

wiada, że Czesi u siebie strejkowy fundusz założą na wzór wiedeńskiego.

A teraz słówko o rozwiązaniu tej kwestyi. Część czeskich towarzyszy oświadcza, iż bezwarunkowo obstaje przy funduszu autonomicznym, zarządzanym w Pradze. Wykluczonem jest, by zjazd w tym wypadku przychylił się do tego żądania. Zjazd nie może przychylić się do tego, albowiem niedoceniłby inaczej sam siebie, nie może się zgodzić na to z czysto rzeczowych powodów. Nie może tego uczynić, w przeciwnym bowiem razie wprowadzonoby do organizacyi anarchię. Inne kraje mogłyby wówczas powiedzieć: „stworzyliście wyjątki, więc znosić to musicie, co się stanie!"

Twierdzono, że niemieccy towarzysze nie znają stosunków w Czechach. Być może. Lecz powołuję się tutaj na wywody czeskich mowców i charakterystycznem jest, że argument, użyty w debacie, jakoby ze względu na narodowe poczucie u czeskich robotników, uchwała przeprowadzić się nie dała, że ten argument zbili czescy delegaci, robotnicy z tych fabryk, w których wrogowie wasi stanowią większość. Skoro socyalni demokraci wypowiedzieli się tu za centralizacyą, to dowodem, że rzeczywistość wam kłam zadaje. Znamiennem również jest, że delegat z Pilzna oświadczył, iż dwie trzecie w okręgu są za centralizacyą. Wynika stąd, że czescy robotnicy przemysłowi są z nami jednego zdania i zupełnie nieprawdziwem jest twierdzenie, że czescy robotnicy nie są wstanie zrozumieć doniosłości centralizacyi. Zdaje mi się, że nawet większa część delegatów inaczej myśli, aniżeli tu poszczególni towarzysze mówili.

Podziwiam waszą dyscyplinę i cenię wysoko waszą wytrwałość i nieugiętość w drodze do celu. Jednak i nadal to celem waszym być nie może. Do czego dążycie, to wkońcu przeciw wam samym się zwróci i czescy robotnicy wkońcu najbardziej na tem ucierpią. Będziecie musieli ponosić skutki polityki waszej, która nigdy z rzeczywistością pogodzić się nie da. Zasadą organizacyj zawodowych jest wspólność działania, skoncentrowane siły zaczepne, przeciw wyzyskiwaczom.

Jak możemy walkę prowadzić, gdy widzimy, że przedsiębiorcy coraz to silniej łączą się, a my debatami o sprawach zasadniczych paraliżujemy się.

Powiadacie, że jesteście centralistami, a całem swem postępowaniem udowadniacie coś wręcz przeciwnego. Jeżeli mówicie, że rozchodzi się tu o drobnostkę, to jesteście w błędzie. Sprawa jest ważna i doniosła, jest pytaniem, czy chcecie stosować się do uchwał organizacyi, czy chcecie podporządkować się większości. Przypuszczałem, że człowiek stojący na waszem czele jest bardziej ekonomicznie uświadomionym. Czy może obcem jest Tayerlemu, że nie z czeskim kartelem maszynowym do czynienia mamy, lecz że kartel ten obejmuje całe państwo? Mamy do czynienia z kartelem, który jest coraz to większy i potężniejszy. Nietylko w tym celu istnieje kartel. Przewidziany rozwój przemysłu doprowadzi do tego, że postępująca z dnia na dzień organizacya fabrykantów złączy wszystkich producentów razem prędzej, aniżeli się tego spodziewacie. Obawiam się, że może nadejść chwila, w której nie będziemy przeciw tej potędze dostatecznie przygotowani.

Obowiązkiem więc naszym jest przygotowywać się stale, odpowiednio do rozwoju. Robotnicy przepędziliby nas, gdybyśmy nie byli przygotowani do walki, albowiem po prostu okazalibyśmy się nieudolnymi lub niesumiennymi.

Wkońcu jedno pytanie do czeskich towarzyszy: Dokąd doprowadzą te coroczne dyskusye? Jestem ostatnim, któryby był niezadowolonym z innego zapatrywania się pewnej części delegatów. Nawet gdyby — czego spodziewam się — czescy towarzysze dłoń do zgody podali, będziemy mieli na każdym zjeździe coraz żywsze debaty. Nietylko nad jedną kwestyą, ale wogóle żywe dyskusye są dowodem postępu. W waszej mocy leży wyrzec słowa pojednania do tych, u których wywołaliście namiętność i rozdrażnienie. Widzicie, dokąd taka polityka prowadzi. To, com przewidział, nastąpi.

Będziemy mieli sposobność zająć się jeszcze sprawą organizacyi. I tutaj także zobaczycie, że Zarząd zrozumiał wszystkie potrzeby, które leżą w interesie organizacyi. Podział okręgów agitacyjnych leży także w interesie czeskich robotników. Nie macie więc powodu zarzucać, że Zarząd nie zrozumiał warunków waszej ciężkiej walki. W Zarządzie mamy reprezentantów Czechów i usiłujemy w każdej ważniejszej sprawie doprowadzić do porozumienia. Jeżeli czasem nie uda się nam, to, naprawdę, nie leży wina w Zarządzie lub u niemieckich towarzyszy, lecz w tem, że czescy towarzysze żądają czasem rzeczy, których przeprowadzić niepodobna, niebaczni na to, że oprócz czeskiego terytoryum w Czechach także gdzieindziej kawałeczek Austryi istnieje. Na takiem zapatrywaniu opierać politykę zawodową, oznacza przeholować.

Zdziwiłem się, skoro przeczytałem, co „Kovodelnik" o tym zjeździe pisze. W trzyszpaltowym artykule niczego nie powiedzieć, udowadnia to prawdę słów Talleyranda, że mowa po to istnieje, by mózg myśli ukryć. Artykuł ten udowadnia, że czeskich członków nie informuje się objektywnie i odpowiednio. Przemilczanie rzeczywistości, nie jest informowaniem. To się nazywa branzlowaniem, pisaniem niczego nie wartającem, pisaniem jedynie dlatego, że coś przecież napisać się musiało. Jeżeli czescy członkowie są innego zdania, niechaj je wyrażą w „Kovodelniku"; lecz nie udzielać czeskim robotnikom żadnych wskazówek, to stan, którego pojąć nie umiem. Musimy wkońcu sprawę ostatecznie rozwiązać. Rozwiązanie tylko takie być może, że czescy towarzysze oświadczą: „uznajemy uchwały zjazdu za obowiązujące!" Inaczej wspólna praca przedstawić się nie da.

A zatem, towarzysze, w mocy waszej leży wyrzec słowa pokoju, zrozumienie, ażeby przed tem forum udowodnić, że chcecie wspólnie pracować, albowiem jesteście przekonani, że wspólnie pracować musimy. Nieprawda, jakobyście się narodowców obawiać musieli, lecz gdyby nawet tak było, o tyle bezwzględniej powinniście zająć stanowisko odpowiednie naszemu programowi partyjnemu.

Możecie, jak chcieć robić, narodowcy zawsze was „zdrajcami narodu" okrzyczą, za jakich zawsze nas nasi przeciwnicy uważają. To nie jest obrazą, lecz pochwałą dla nas. W waszej mocy leży dzisiejsze rozstrzygnięcie. (Huczne oklaski).

**Zaczek** (Karlin).

Przy przestąpieniu obiecano nam, że będziemy sami zarządzać fuduszem strejkowym. Mylnem jest, jakobyśmy na zgromadzeniach występowali przeciw centralizacyi. Tayerle nigdy przeciw nie mówił, owszem zastępował zawsze legalnie życzenia Zarządu. Nie obawiamy się zagrożonego nam wyrzucenia. Dla nas jest samorządzenie funduszem strejkowym bezwarunkowo potrzebne. Mówicie nam, że w Dolnej Austryi jest więcej zorganizowanych, aniżeli w Czechach. Już sama centralizacya stanowi ważną przeszkodę w organizowaniu mas. Uczyńcie nam ustępstwa, a z chęcią z wami pracować będziemy.

**Dundr** (Młody Bolesław).

Przedstawiacie nam, że wszystko, co robimy przeciw centralizacyi, dzieje się wskutek macherstwa praskich towarzyszy. A jednak i prowincya jest przeciw centralizacyi. Delegaci czescy, mówiący inaczej, zastępują tylko część członków. Mowca wyszczególnia, co egzekutywa w Pradze na korzyść interesów członków przedsięwzięła.

**Plecity** (Kladno).

Przyznaję, że Niemcy mają powody dla dotrzymania uchwał, lecz i Czesi mają swoje powody przeciw temu. Nietylko egzekutywa, ale i członkowie obstają przy zatrzymaniu obecnego stanu rzeczy.

**Exner.**

Ponieważ nad przedmiotem tym (Sprawozd. Zarządu) odgłosowano, uważam sprawę za załatwioną. Zjazd będzie miał sposobność wyrazić się co do propozycyi referenta, dotyczącej uniemożliwienia w przyszłości podobnych wypadków.

Do punktu:

**Walki cennikowe w ostatnich latach i zadania ustawodawstwa**

przemawia referent **dr Ingwer**, którego referat w dosłownym przekładzie podamy w jednym z następnych numerów.

**Czwarty dzien obrad**

rozpoczął się przekładem referatu dra Ingwera, poczem

**Kalda** (Berno)

wnosi, by referat wydano w broszurze. Wniosek przekazano Zarządowi do załatwienia.

Przystąpiono do głosowania nad postawioną przez dra Ingwera rezolucyą, która brzmi:

„Zjazd nabrał przekonania, że obowiązujące przepisy ustawy przemysłowej pochodzą z czasów, kiedy robotnicy byli faktycznymi niewolnikami przedsiębiorców, że wobec tego przepisy te, w naszych czasach, kiedy stosunek udziału w rządach zmienił się znacznie na korzyść robotników i stale się w tym duchu zmienia, nie mogą mieć miejsca i usunięte być muszą.

Zjazd poleca Zarządowi rozpocząć silną agitacyę na rzecz reformy prawa robotniczego, działać w tym kierunku, by na niezliczonych zgromadzeniach i w prasie żądano zaprowadzenia wspólnej ustawy, którąby ustalała zasadnicze postanowienia o stosunku roboczym i usunęła obowiązujące postanowienia odnośnie do skutków złamania kontraktu i zniosła książki robotnicze, owe policyjne okowy u nóg robotnika, które jedynie wlec ze sobą muszą — obok prostytutek — robotnicy.

Zjazd wkłada równocześnie na mężów zaufania obowiązek, by ci na rzecz wspomnianej reformy agitowali wśród robotników, obudzili w nich poczucie, że obowiązujące przepisy ustawy przemysłowej nadają robotnikom piętno paryasów, i w wykonywaniu ich najświętszego prawa — prawa koalicyjnego — są przeszkodą, a często nawet uniemożliwiają je.

Zjazd poleca Zarządowi, by o podjętych w tym celu krokach zdał sprawę następnemu zjazdowi".

Rezolucyę przyjęto jednogłośnie.

Przystąpiono do obrad nad

**zmianą statutu.**

Do punktu tego zabiera głos referent

**Exner**

i wywodzi: Przedłożono wam dwa identyczne wnioski, a mianowicie grupy miejscowej w Baden i Wiedniu XVI/4., zdążające do tego, by zjazd w przyszłości odbywał się co trzy lata. Zarząd poleca w tym duchu zmienić statut, a czyni to nie ze względu na koszta, lecz z tego powodu, że odbywamy konferencye krajowe coraz to liczniej i na nich też rozstrzygamy ważne sprawy w wielu kierunkach, które o wiele łatwiej na konferencyach załatwić się dadzą. Wreszcie i grupom przychodzi o wiele łatwiej, wysłać delegata na krajową konferencyę.

Dalej proponuje Zarząd do przyjęcia wniosek, który upoważnia Zarząd do rozwiązania grup miejscowych. Wprawdzie już na ostatnim zjeździe wniosek ten uchwalonym został, jednakowoż namiestnictwo tej zmiany do wiadomości przyjąć nie chciało, i dopiero trybunał państwowy rozstrzygnął na naszą korzyść. Dlatego prosimy o ponowną uchwałę.

O innych wnioskach, dotyczących zmiany statutu, debatować będziemy przy punkcie: „Organizacya".

Wnioski te jednogłośnie uchwalono.

Następnie do punktu:

**Uchwalenie statutu organizacyjnego odnośnie do wewnętrznych urządzeń Związku i wnioski do regulaminu zapomogowego,**

otrzymał głos

**Domes.**

Zarząd przedłożył wam projekt, zawierający przepisy o „organizacyi Związku“. Każdy obserwator zdaje sobie z tego sprawę, że dziś zapory, stojące na drodze organizacyi, są większe, aniżeli były przed niedawnym jeszcze czasem. Przyczyna leży w skartelowaniu przemysłu i rozwoju organizacyi przedsiębiorców. Musimy znaleźć środki, by podołać przeciwnościom. Dzisiejsze nasze urządzenia nie wystarczają, i musimy zdwoić energię naszą w walce przeciw zakusom wyzysku ze strony przedsiębiorców. Wtenczas będzie to możliwem, jeżeli będziemy mieli do dyspozycyi więcej sił, któreby obserwowały i donosiły nam o tem, co się na polu walki dzieje. Do niedawna Zarząd sam mógł temu zadaniu sprostać. Później okazała się potrzeba urządzenia sekretaryatów w pojedynczych miejscowościach i krajach, co też uskuteczniono. Dzisiejsze sekretaryaty i egzekutywy atoli nie mogą zadania swego należycie spełniać. Dlatego proponujemy podzielenie Austryi na 23 okręgi, z czego przypadłoby trzy na Dolną Austryę, sześć na Czechy, dwa na Śląsk i Morawę, po dwa na Górną Austryę, Styryę i Tyrol, po jednym na Solnogród, Karyntyę, Krainę, Przedarulanię, Galicyę i Pobrzeże. Wielu konfliktom zapobiega natychmiastowe zajęcie się ich przyczyną. Oczywista, że utworzenie okręgów nie oznacza jeszcze obsadzenia ich naszymi urzędnikami, w wielu okręgach będziemy wspólnie z innemi organizacyami urzędników opłacać.

Nie mniej, jak 39 grup miejscowych żąda zaprowadzenia zapomogi w czasie choroby. Wiele z tych grup nie pojmuje tego, że zaprowadzenie ogólne tej gałęzi zapomogi, organizacyę naszą uczyniłoby mniej zdolną do walki. Musimy również zapytać siebie samych, czy środki dadzą się na ten cel stworzyć. Ostatni zjazd polecił Zarządowi, by na dzisiejszy zjazd przedłożył projekt zaprowadzenia zapomogi dla chorych. Nie przedkładamy wam tego projektu, nie znaczy to jednak, byśmy i w przyszłości nie mieli się nad tem zastanawiać. Musieliśmy dokładnie badać, ileby kosztowało zaprowadzenie zapomogi dla chorych. Ażeby obliczyć przypuszczalną wysokość kosztów zapomogi, której wysokość równałaby się wysokości zapomogi dla bezrobotnych, musieliśmy dochodzić, ilu jest bezrobotnych a ilu chorych metalowców w roku, i jak długo stan ten trwa u nich. Ze sprawozdań naszego Związku wyciągnęliśmy cyfry odnośne do pierwszych, o drugich dowiedzieliśmy się ze sprawozdań Kas dla chorych w Bernie, Gracu, Pradze, Wiedniu i Donawitz. Na stu metalowców, przeciętnie, choruje 16 przez 20 dni w roku. Zapomoga w czasie choroby wymagałaby więc trzy razy tyle środków pieniężnych, co zapomoga dla bezrobotnych. Ponieważ w ostatnim roku z okrągło 1,100.000 przychodu z wkładek członków wydaliśmy 340.000 koron na zapomogi dla bezrobotnych, możemy łatwo obliczyć, ileby kosztowało nas zaprowadzenie zapomogi dla chorych. Jasnem więc jest, że nie moglibyśmy bez bardzo znacznego podwyższenia wkładek wprowadzić tej zapomogi. Możliwem byłoby ostatecznie wprowadzić tę zapomogę pod warunkiem, że tak zapomoga dla bezrobotnych, jakoteż dla chorych, dopiero po dniach czternastu wypłacaną będzie, lecz nawet wówczas musianoby podwyższyć wkładkę tygodniową o 30 hal. Że takiego wniosku postawić nie możemy, o tem wszyscy jesteśmy przekonani.

Niemniej jednak proponuje Zarząd rozszerzenie świadczeń. Zapomoga dla bezrobotnych członków naszego Związku, którzy od kilku lat należą, będzie podwyższoną i wypłacaną przez dłuższy czas, aniżeli dotąd. Również będzie podwyższoną odprawa pośmiertna, a koszta tego rozszerzenia świadczeń wynosić będą okrągło 100.000 koron. Przytem nie śmiemy zapominać, że zastój w przemyśle pociągnie za sobą większe wydatki na zapomogę dla bezrobotnych.

Wśród takich warunków trudno pomyśleć, by koszta pisma zawodowego, które obecnie w części grupy pokrywają, przyjęła centrala, pozostawiając jednak w grupach dotychczasowy procent od wkładek. Toby kosztowało rocznie conajmniej 210.000 kor. Ponieważ wnioski Zarządu wymagają większych wydatków o 100.000 kor., koszta utrzymania sekretaryatów 30—40 tysięcy koron, a mieliśmy w roku 1907 cokolwiek więcej aniżeli 360.000 nadwyżki, jasnem jest więc, że przyjęcie jeszcze całkowitego wydatku na pismo, przyniosłoby rocznie 50—60 tysięcy koron deficytu, przyczem nie uwzględniono zupełnie tego, że zła konjunktura znacznie zwiększy wydatki na zapomogi dla bezrobotnych.

Wiele wniosków żąda zaprowadzenia drugiej klasy z niższemi wkładkami i świadczeniami. Jako uzasadnienie wskazują wnioskodawcy, że w przemyśle metalurgicznym istnieją masy robotników, szczególnie pomocników, którym ich smutne położenie ekonomiczne nie pozwala na płacenie obecnie wysokich wkładek do Związku. Słusznem jest, że Związek, skoroby nie uwzględniał gorszego położenia poszczególnych zawodów, minąłby się z powołaniem, gdyby pobierał wkładki, którychby gorzej sytuowani uiszczać nie byli w stanie. Dlatego wkładki do Związku są tak obliczone, że każdy je płacić może. Zwracacie nam uwagę, że przez zniżenie wkładek umożliwi się wielu robotnikom wstąpienie do organizacyi. Myśmy już drugą klasę mieli i właśnie do tej należeli ludzie lepiej sytuowani, którzy się bezrobocia nie obawiali, zaś robotnicy o zajeciach mniej stałych i sezonowi, byli członkami pierwszej klasy.

Odnośnie do wniosków, zdążających do podwyższenia zapomogi dla prześladowanych z powodu ich działalności agitacyjnej, muszę zawiadomić, iż mamy w tym kierunku bardzo daleko idące urządzenia, które jednak — zdaje się — nie są delegatom znane.

Sprawa ta została załatwioną z chwilą zaprowadzenia centralnego funduszu strejkowego. Wyjście poza obecne granice wysokości zapomogi, zależy od wysokości funduszu strejkowego; dziś jednak jest to niemożliwem, tembardziej, że mamy nadzwyczajne zapomogi, z których prześladowani często korzystają. Zapomóg nadzwyczajnych wypłacono w ostatnich dwóch latach więcej, aniżeli razem wzięte w podróży i odszkodowanie za przesiedlenie się. Musicie dobrze zastanowić się nad tem, czy przez zaprowadzenie nowych gałęzi zapomóg, a co za tem idzie, podwyższenie wkładek, nie narazimy na szwank ofiarności towarzyszy w sprawach o wiele ważniejszych, w zdolności do walki z wyzyskiem. (Oklaski).

**Kriegner** (Putzmansdorf).

Nabrałem przekonania, że Zarządowi nie środków, lecz dobrej woli brak. Zapomoga w czasie choroby działa bardzo agitacyjnie, nawet w czasie walk cennikowych. Na prowincyach jest bardzo wielu ludzi, którzy podróżować nigdy nie będą, albowiem mają małe posiadłości. Zasklepieni w skorupie trzymają się również jednego miejsca roboczego. Nie mogąc więc korzystać z naszych zapomóg, nie przystępują do Związku i stają nam na przeszkodzie w czasie strejków.

**Ertl** (Dornbirn).

Zaprowadzono zapomogę w czasie choroby dla hutników dlatego, ponieważ przeważnie są to ludzie osiadli, przykuci do miejsca przez przedsiębiorców, a organizacya u nich jest słabą, by stanąć do walki z wyzyskiem. By mimo to z organizacyi korzystać mogli, zaprowadzono dla nich zapomogę w czasie choroby. Zupełnie tak samo wygląda i na prowincyi, gdzie ludzie z idealizmu wkładki uiszczają, albowiem nie mają nigdy sposobności korzystać z zapasów kasy związkowej. Musimy zastosować się do potrzeb ludzi, posiadających szmat ziemi i chałupę, ażeby też oni niecoś skorzystać mogli. Postąpmy o krok dalej i powiedzmy: zapomogę w czasie choroby pobierać mogą nietylko hutnicy, lecz także ludzie, posiadający domki i grunt.

**Krenn** (Wiedeń).

Gdyby Zarząd wnioski swe wcześniej publikował, nie byłoby tyle wniosków grup. My nie wiedząc, jakie wnioski Zarząd postawi, stawiamy je sami, stąd taka olbrzymia ilość identycznych wniosków. Zgadzamy się na propozycyę Zarządu, dotyczącą zapomóg, wierzymy bowiem, że inaczej być nie może.

**Kohl** (Wiedeń).

Instytucyą mężów zaufania zajęto się w proponowanych postanowieniach — zdaniem mojem — niedostatecznie. Kwestyi tej nie regulują również egzekutywy krajowe. Jestem za zaprowadzeniem drugiej klasy wkładek, albowiem wiem z doświadczenia, że ludzie pojąć nie mogą, jak może pomocnik, zarabiający 18 koron tygodniowo, i rzemieślnik, zarabiający 40 koron, jednę i tę samą wkładkę płacić. Mowca postawił wniosek, by opracowano regulamin dla mężów zaufania.

**Kalda** (Berno).

Zarząd przy opracowywaniu podziału okręgów agitacyjnych kierował się niewątpliwie potrzebą. Mimo to zawiera projekt jedną niesprawiedliwość. W Bernie jest 8000 metalowców, z tego 3000 zorganizowanych; prowincya nie jest wciągniętą w rachubę. Udowadnia to, że samo Berno potrzebuje jednej siły; tymczasem przydzielono nam całe prawie Morawy. Dlatego proponuję, by bezwarunkowo stworzyć drugi sekretaryat w Ołomuńcu.

**Mechura** (Prościejów)

mówi o mężach zaufania.

**Chobotsky** (Królopole).

Żądamy zaprowadzenia drugiej klasy, jednakowoż tylko dla pomocników. Musimy zrozumieć, że i ci towarzysze mają pewne obowiązki, dlatego nie mogą płacić naszych wysokich wkładek. W grupie naszej mamy stu pomocników, raz tylu mieć moglibyśmy, gdyby istniała druga klasa. Proszę również o przyjęcie naszego wniosku, zdążającego do tego, że na wypadek kryzysu, trwającego dłużej niż dziesięć tygodni, za członków urlopowanych przez 3 dni w tygodniu, pokrywa wkładki centrala.

**Appel** (Wiedeń).

Wiem, że zaprowadzenie zapomogi w czasie choroby, oznacza wielkie obciążenie budżetu, jednak byłaby ona dla nas o ogromnem znaczeniu; skoro zaprowadził ją niemiecki Związek, możemy i my. We Floridsdorfie nie możemy postąpić naprzód, z powodu braku takiej zapomogi. Wielu liczy się z tem, że nie będą bezrobotnymi, nie oczekują też żadnych świadczeń ze strony Związku. Nie można kosztów w ten sposób obliczać, jak uczynił to referent, albowiem zyskalibyśmy wielu nowych członków, więc zmniejszyłby się i procent bezrobotnych.

**Keimel** (Leoben).

Na ostatnim zjeździe zapadła uchwała, że chałupnicy i hutnicy mogą pobierać zamiast zapomogi dla bezrobotnych, zapomogę dla chorych. Zarząd jednakowoż zrozumiał uchwałę w ten sposób, że do pobierania zapomogi w czasie choroby są tylko ci hutnicy uprawnieni, którzy są zatrudnieni bezpośrednio przy wytapianiu metali. Grupy miejscowe, do których hutnicy należą, nie wiedzą, co pod wyrazem „hutnik“ rozumieć mają. Maszyniści, lub robotnicy pracujący przy żurawiach w walcowniach, nie są — w myśl orzeczenia Zarządu — hutnikami; zdarzały się jednak wypadki, w których Zarząd ludzi tych jako hutników uznawał. Przy ogólnem bezrobociu przyjmują w hutach ślusarzy i tokarzy, jako zwykłych hutników z zastrzeżeniem, że w miarę okazanych zdolności zatrudni się ich w przyszłości w warsztatach. Ponieważ ludzie ci z początku bezpośrednio przy odlewaniu pracują, wstępują do gałęzi zapomóg w czasie choroby. Kiedy po dwóch lub trzech miesiącach przechodzą do warsztatów, nie można ich wykluczyć. Takie i tym podobne zawi-

kłania powstają skutkiem fałszywej interpretacyi Zarządu. W tem położeniu znajduje się większość członków grupy miejscowej w Leoben i właśnie wskutek tego straciliśmy wielu członków. Dlatego też stawiamy wniosek, by wszyscy hutnicy nabyli prawa do pobierania zapomogi w czasie choroby.

**Jakubka** (Praga).

Czechów nie zadawalnia przedłożenie Zarządu, dotyczące rozdrobnienia w organizacyi, albowiem wnosi ona biurokratyzm. Mieliśmy autonomię i z tem członkowie godzili się. Obecnie powiadacie, że będziemy mieli autonomię okręgową. Tu jednak cała władza spoczywać będzie w ręku sekretarza. Inni mogą agitować, lecz głos stanowczy ma sekretarz i jest przed Zarządem odpowiedzialny. To nas wcale nie zadawalnia. Nie jesteśmy przeciwnikami podziału na okręgi agitacyjne, lecz należy w ten sposób czynić, by egzekutywa miała stanowczy głos.

Jeżeli egzekutywa z sekretarzem naradzą się, to chyba będą mieli więcej zrozumienia dla panujących stosunków, aniżeli oddalony centralny Zarząd. Dajcie egzekutywie prawo rozstrzygania, wprowadźcie więcej demokracyi do wewnętrznych urządzeń, któremi nas obdarzacie. Mam wrażenie, że chcecie poobsadzać sekretaryaty starostami, by przy ich pomocy zniszczyć centralę krajową. (Wesołość). Fabryki są rozrzucone po całym kraju, mimo to często należą do jednego właściciela. Dlatego potrzebnem jest, by is niała w kraju jedna centrala. To jest praktyczne i nie stoi w żadnym związku z osławionymi „pergaminami“.

Muszę również popierać wniosek o otwarcie drugiej klasy. Dziś jest nadzwyczaj ciężko pozyskać dla organizacyi robotników nieukwalifikowanych. W każdym razie pozyskaliśmy wielu z tych robotników i część ich uzyskała 2·20 hal. dziennej płacy. Wielu z nich jednak opuszcza nasze szeregi, ponieważ dla nich wkładka jest za wysoka i wpadają w sidła „żółtych“ lub narodowców. Druga klasa byłaby zatem nieodzownie potrzebną.

**Exner.**

Jesteśmy wdzięczni towarzyszowi Jakubce, iż skierował on debatę na inne tory. Wszyscy inni mowcy mówili jedynie o zapomogach i wytężali swe siły, by jak najwięcej zdobyczy przywieźć dla członków swoich grup. Z cyfr, które naprowadził referent, przekonać się można, że jest to niemożliwem i w przeważnej części nieusprawiedliwionem.

Podniosły się głosy, by do drugiej klasy przyjmowano jedynie pomocników z zastrzeżeniem, że z pierwszej do drugiej klasy przestępować nie wolno. Dobrze, gdzież jednak granica? (Okrzyk: 20 koron!) Jeżeli wy ten zarobek tygodniowy ustalić chcecie jako granicę, to — niestety — mogę wam masę całą ukwalifikowanych robotników pokazać, którzy tego nie zarabiają. Wkońcu do pomocników należą także heblarze, frezerzy, bormistrze i t. p.

Wszystkich hutników dopuścić do pobierania zapomogi w czasie choroby jest niemożliwością, ponieważ z zapomogi takiej masa hutników korzysta. Zaprowadzenie zapomogi dla chorych miało na celu pozyskanie dla organizacyi chałupników; mimo to nie zyskaliśmy ani jednego.

Przedłożony przez Zarząd projekt udowadnia dobitnie, że nie chcemy towarzyszom autonomii uszczuplać, owszem, rozszerzamy ją. Ruchy cennikowe będziecie sami przeprowadzać, o ile się to da, jednak zawsze winniście baczyć, by działo się to w ramach waszych postanowień organizacyjnych.

Sprawozdanie uwidocznia, że fluktuacya jest bardzo wielką. Każdy z towarzyszy niechaj wypowie swoje zdanie w tej sprawie, niechaj zaproponuje środki, któreby jej zapobiegały. Zarząd nabrał przekonania, że w niemałej mierze przyczynią się do tego sekretaryaty. Sekretarze znają ludzi w okolicy i wiedzą, w jaki sposób agitować mają, dlatego też wróżymy sobie z tego powodu pomyślne rezultaty. Rozumie się, że nie będzie można odpowiedzieć wszystkim żądaniom w tym kierunku. Niemożliwem jest urządzenie sekretaryatu dla Ołomuńca i okolicy. Potrzebniejszem by było stworzyć sekretaryat dla Tryestu i Poli, aniżeli dla Ołomuńca czy Górnej Austryi.

Odnośnie do zapomóg, jestem głęboko przekonany, że komisya dla zbadania wniosków uczyni wszystko możliwe, odpowiednio do obliczeń.

W sprawie zapomogi w czasie choroby, możliwem jest, że komisya przyjdzie z jakimś wnioskiem. Jestem jednak przekonany, że nie da się ona obowiązkowo wprowadzić, bez narażenia się na fiasko.

**Koch** (Wiedeń).

Polecam towarzyszom do przyjęcia wniosek grupy Wiedeń III 1, w myśl którego członkowie, udający się na ćwiczenia wojskowe lub przez 3 tygodnie chorzy, byliby uwolnieni od płacenia wkładek. Radzono nam, by grupa za takich członków wkładki płaciła, jednak środki nasze są ku temu niewystarczające, albowiem my już i tak za bezrobotnych wkładki płacimy.

Robotnicy warsztatów państwowych życzą sobie, by dla nich zaprowadzono zapomogę w czasie choroby, ponieważ nie znajdują się oni nigdy w tem położeniu, by żądać świadczeń od Związku.

Cyfry ze sprawozdania przekonały nas o tem, że obowiązkowe zapomogi dla chorych zaprowadzić się nie da. Nie pojmujemy tylko, dlaczegoby nie miała być stworzona druga klasa wkładek dla robotników nieukwalifikowanych. Bormistrze i inni nie dadzą się do pomocników nieukwalifikowanych zaliczyć, albowiem oni też przecież są ukwalifikowanymi, i dziś nie spotkasz takich, którzyby niżej 20 koron zarabiali. Pomocnicy często uskarżają się, że chętnie przystąpiliby do organizacyi, jednak za wysokie wkładki nie pozwalają im na to. Również Zarząd powinien wcześniej ogłaszać swe wnioski niż dotychczas.

**Haida** (Berno).

Zaprowadzeniem zapomogi w czasie choroby nie przysłużonoby się organizacyom zawodowym, ponieważ ta wkłada na organizacye olbrzymi ciężar finansowy i gotowa wpłynąć ujemnie na bojowy charakter organizacyi. Mówiono wiele o zaprowadzeniu drugiej klasy wkładek, by umożliwić pomocnikom przystąpienie do organizacyi. Przedewszystkiem powinniśmy się starać zorganizować wszystkich ukwalifikowanych robotników.

Wysokość zarobku nie może być w tym wypadku decydującą; w zakładach wyrobu naczyń emaliowanych zarabiają robotnicy ukwalifikowani mniej od pomocników. Polecam do przyjęcia wnioski, które zaoszczędzają, przymusowo urlopowanym robotnikom, płacenia wkładek; to także przeszkodziłoby wielkiej fluktuacyi. Ponieważ dziś przymusowo urlopowanym nie uwzględnia się niepłacenie wkładek, tracą oni wskutek tego prawa i przestają być członkami. Pożałowania godnem jest, że Zarząd nie postawił wniosku celem podwyższenia zapomogi dla prześladowanych, a rzecz to niepośledniej wagi.

**Beck** (Hainfeld).

Niemożliwem jest, bez podwyższenia wkładek, wypłacać członkom zapomogi w razie choroby. Jestem również przeciwny drugiej klasie, albowiem poczyniliśmy na tym punkcie smutne doświadczenia. Jeżeli ktoś wyraża się, że w dzisiejszych czasach pomocnicy absolutnie naszych wysokich wkładek płacić nie mogą, to argumentuje fałszywie. Delegat z Królopola podniósł, iż mają oni w organizacyi stu członków a drugich stu chcą pozyskać. Jeżeli jedni mogą płacić wkładki, to i drudzy mogą. Dla pomocników jest najkorzystniej płacić wysokie wkładki, ponieważ są oni o wiele częściej bez pracy, aniżeli robotnicy ukwalifikowani.

**Schneeberg** (Pilzno).

Delegaci czescy muszą i w tym roku stawiać wniosek o utworzenie drugiej klasy. U nas są płace od 1 kor. 20 hal. do 1 kor. 60 hal. Proszę sobie wyobrazić, jak może tak nędznie wynagradzany robotnik płacić tak wysoką wkładkę. W zakładach Skody są robotnicy, którzy absolutnie temu podołać nie mogą. Oprócz tego istnieją narodowe organizacye o zupełnie nam przeciwnych tendencyach, a dążą one do pozyskania robotników takiemi wkładkami. Przez utworzenie drugiej klasy spodziewamy się tych robotników pozyskać. Także robotnicy zatrudnieni u drobnych przemysłowców, są u nas marnie wynagradzani. I oni też grupują się około narodowców. Sądzimy, że przez zaprowadzenie drugiej klasy da się zapobiedz fluktuacyi. Zaprowadzenie zapomogi dla chorych nie przysporzyłoby nam nowych członków, lecz my stracilibyśmy charakter organizacyi walczącej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

---

Celem organizacyi współdzielczej jest bronienie nas przeciw lichwie handlarzy żywnościowych. Dlatego też obowiązkiem jest naszym zakładać i popierać organizacye współdzielczo-konsumcyjne!

**Organizacya współdzielcza jest uzupełnieniem organizacyi zawodowej i politycznej.** Popierać więc ją, znaczy oddawać usługi całemu ruchowi robotniczemu. **Agitujmy na rzecz konsumów!**

---

# Praca.

„Praca jest źródłem wszelkiego bogactwa“. Znane i utarte to zdanie, któremu nikt dzisiaj nie przeczy, a wszyscy uznają za prawdę I rzeczywiście praca jest źródłem wszystkich bogactw świata, więcej nawet, ona jest twórczynią wszystkich istniejących wartości, podstawą każdego społeczeństwa ludzkiego. Ale tak samo prawdą jest, że praca jest źródłem bogactw dla innych, dla tych, którzy jak rok długi nie przyłożą ręki do najmniejszej nawet pożytecznej roboty, pędząc swój żywot w zbytku i dostatku. Ci jednak, którzy dzień po dniu i rok po roku zapracowują się od wczesnego ranka do późnego wieczora, którzy nie mają jednej chwili spoczynku i całe swe życie spędzają na uciążliwej pracy, zabijającej ich siły fizyczne i duchowe, ci są tylko biedakami i pozostają nimi przez całe swe życie, dopóki śmierć łaskawa nie uwolni ich od nędzy i cierpień. Dla tych praca nie jest źródłem bogactwa; nie opłaca ona ich znoju krwawego, nie stwarza dla nich bogactw ani zbytku, nie pozwala im zakosztować nic z tego, co na świecie piękne i wspaniałe, — a daje im tylko możność pędzenia nędznego żywota w ciasnem i wilgotnem mieszkaniu, przy niedostatecznej strawie, wśród trosk i zgryzot, daje im choroby i śmierć przedwczesną jako jedyną nagrodę za całe życie spędzone w trudzie i znoju, przy ciężkiej i zabójczej pracy.

Praca jest źródłem wszelkiego bogactwa; i rzeczywiście ona umożliwia życie człowieka i stwarza wszystko to, co dla utrzymania życia jest potrzebnem. Ona jest zatem tym pierwszorzędnym czynnikiem, bez którego życie człowieka nie mogłoby istnieć. Wyobraźmy sobie, w jaki sposób ukształtowałoby się życie, gdyby naraz zamarła wszelka praca; gdyby nie było nikogo, ktoby z łona ziemi wydzierał węgle, gdyby naraz odmówili pracy rzeźnicy i piekarze, gdyby stanęły przędzalnie i tkalnie, gdyby nie było szewców, krawców, murarzy i t. d. Niedźwiedzi, których skorami nasi przodkowie się odziewali, dziś już bardzo mało, a ogólna wędrówka na południe, celem schronienia się przed zimnem i mrozem, byłaby dziś niemożliwą, gdyż kraje te nie byłyby w stanie dostarczyć tak wielkiej masy środków spożywczych. Wprost

nie można sobie wyobrazić, jakie skutki pociągłoby za sobą takie ogólne zaprzestanie pracy. Bez pracy robotników, którzy bez przerwy tworzą potrzebne wartości i materyały surowe przerabiają na środki spożywcze, nie mogłoby ani na chwilę istnieć społeczeństwo ludzkie.

Jeżeli tedy praca jest nietylko źródłem wszelkiego bogactwa, lecz również pierwszym warunkiem istnienia społeczeństwa ludzkiego, to ci, w których znalazła ona swój wyraz, którzy są ucieleśnieniem tej pracy, robotnicy i robotnice są najpotrzebniejszymi członkami tej ogromnej rodziny, która zwie się społeczeństwem. Robotnicy powinni też w tem społeczeństwie, które pracy ich zawdzięcza swoje istnienie, być najbardziej szanowani i kochani, powinni być otaczani dostatkiem i wszelkiemi rozkoszami, któreby podnosiły ich twórczą chęć do pracy i ich siłę roboczą zrobiły jak najwydatniejszą. Tymczasem jednak widzimy, że jest wręcz przeciwnie; że tych najbardziej pożytecznych członków rodziny traktuje się jak najgorzej. Spogląda się na nich z góry, jak na coś znacznie niższego i gorszego, mając dla nich jedynie szyderstwo, obelgi i barbarzyńskie często obchodzenie się. A tam nawet, gdzie uznaje się doniosłość i znaczenie klasy robotniczej, traktuje ją się jako pewnego rodzaju konieczne zło. Robotnicy wszędzie są źle wynagradzani, muszą też wskutek tego źle się odżywiać, mieszkać w nędznych lepiankach lub norach wielkomiejskich, muszą odmawiać sobie korzystania i używania wszystkich zdobyczy dzisiejszej kultury i wogóle być bardzo zadowolonymi, jeżeli nie przyjdzie im głodować lub marznąć od zimna. A dzieci robotnicze? Już w zaraniu ich życia grozi im śmierć lub choroby wskutek niehygienicznych warunków, w których się wychowują, a następnie bezbarwna, bez radości i uśmiechów młodość w fabryce wśród maszyn, lub straszniejsza jeszcze praca domowa. Całe życie familijne robotnika zatrute jest wieczną troską o chleb, a bardzo często zostaje wprost zburzone, gdyż i żona dla uniknięcia nędzy musi iść do fabryki i dopiero po całodziennej pracy może zająć się trudami gospodarstwa domowego. Zupełne zaniedbanie rozwoju sił fizycznych, obojętność dla wszelkich rozrywek duchowych, kłótnie i spory w rodzinie, zdziczenie, występki i pijaństwo stają się w takich warunkach jedynymi towarzyszami życia ludzi, którzy w zupełności poświęcili się pracy. Bez jednego jasnego promyka słońca i radości mijają lata całe tych, którzy pracą swą stwarzają bogactwo, rozkosze i zbytki dla innych.

Tak więc praca jest źródłem wszelkiego bogactwa — dla innych. Dla tych, którzy rzeczywiście pracują, jest jedynie źródłem nędzy, rozpaczy i głodu. A teraz jedno pytanie: Czy tak być musi? Czy stan taki, że inni spożywają owoce pracy, a dla tych, co pracowali, nic nie pozostaje, uwarunkowany jest jakiemiś naturalnemi czy społecznemi prawami?

Nie, i milion razy nie. Tysiące i miliony tych, którzy pojęli i zrozumieli krzywdę swą i niesprawiedliwość takiego ustroju społecznego i ramię przy ramieniu złączyli się w zawodowych i politycznych organizacyach, odpowiedziało już na to pytanie i podjęło walkę z systemem, który opiera się na wyzysku człowieka przez człowieka, na rabunku owoców pracy innego. Stan taki nie musi trwać wiecznie. Jest on produktem rozwoju stosunków społecznych i od klasy robotniczej zależy, by rozwój ten tak pokierować, ażeby praca naprawdę stała się źródłem bogactwa i szczęścia nie innych, lecz tych, którzy naprawdę pracują. W rękach robotników samych spoczywa ich los i cała ich przyszłość. Jeżeli walka o zmianę tego ustroju ograniczy się do usiłowań jednostek lub drobnych grup robotniczych, to wszechpotężna pięść kapitalizmu zmiażdży walczących, a kapitał dalej święcić będzie swoje tryumfy. Gdy jednak do walki tej staną wszyscy, cała klasa robotnicza i przypuszczą szturm do tej twierdzy wyzysku i niesprawiedliwości społecznej, natenczas krok za krokiem będą posuwać się naprzód, zdobywając jedną pozycyę za drugą, aż wreszcie dojdą do upragnionego celu, że praca stanie się źródłem ich bogactwa i ich szczęścia.

Początek na tej drodze już dawno zrobiony. Setki tysięcy i miliony tych białych niewolników przemysłu stanęło dziś we wspólnych szeregach organizacyjnych, by walczyć o swe prawa, o swą godność ludzką. I trzeba przyznać, że od czasu, kiedy klasa robotnicza rozpoczęła walkę, dużo już zdobyto. Tysiące, setki tysięcy i miliony jest jednak tych, którzy jęczą w jarzmie kapitalizmu, a nie chcą stanąć w szeregach walczących swoich współkolegów. A walka klasy robotniczej prawdziwie skuteczną stanie się wtedy dopiero, gdy i ci nieświadomi dziś zbudzą się i chwycą za oręż, wstępując do swych związków i organizacyj.

Nie pomogą skargi, ni żale, nie pomogą przekleństwa ni groźby, nie pomoże nikt, jeżeli sami robotnicy sobie pomódz nie zechcą. Wszyscy muszą współdziałać w tej walce o wyswobodzenie pracy. Tylko w organizacyi leży siła i potęga, leży przyszłość klasy robotniczej.

Praca stanie się źródłem wszelkiego bogactwa i szczęścia wtedy dopiero, gdy robotnicy sami nią owładną i skierują na właściwe tory. Dopomóżcie do wyzwolenia pracy, gdyż w ten sposób wyzwolicie siebie!

---

## Teatry robotnicze.

Czytamy w „Naprzodzie“ bardzo zajmujący artykuł pod tym tytułem, który poniżej podajemy.

Okres świąt, gdy robotnicy mają więcej, niż kiedykolwiek czasu wolnego, nasuwa uwadze socyalistów potrzebę kulturalnych rozrywek w sferze zorganizowanych towarzyszy. Życie świadomego proletaryatu nie jest wprawdzie tak jednostajne i szare, jak okropne bytowanie ciemnych mas pracujących. Skazany na takiż sam wyczerpujący siły, mozolny trud od świtu do wieczora, na ową twardą służbę w jarzmie kapitalizmu, która pozbawia go radości życia rodzinnego i towarzyskiego i nic mu w zamian prócz nędzy i brutalnego odsunięcia od źródeł kultury nie daje, ma przecież socyalista bogaty świat ideałów ogólnoludzkich, co go nieprzeparcie pcha w kierunku bujnej i twórczej działalności społecznej na rzecz wyzwolenia proletaryatu. Intensywny pęd ku oświacie masowej, ku zdemokratyzowaniu zdobyczy cywilizacyjnych staje się zazwyczaj dominującym przejawem głębiej sięgającego uświadomienia klasowego.

Ale jak znojna orka dla pomnożenia zysków przedsiębiorcy nie może wypełnić całego życia najemnika kapitalistycznego, tak samo działalność publiczna, partyjna i gorączkowa praca nad samokształceniem, zwłaszcza przy ciągłem znużeniu fizycznem, nie są w stanie zaspokoić bezustannie rosnących i coraz różnorodniejszych potrzeb duchowych robotnika-obywatela. Szczególniej dotyczy to młodzieży robotniczej, najmniej skłonnej do bezwładnego kroczenia po starych, mrocznych drogach niewolniczej apatyi i bezmyślnego, fatalistycznego godzenia się z rozpaczliwym losem paryasów społecznych.

I dlatego wszędzie tam, gdzie istnieją ogniska pracy partyjnej, gdzie krzewi się idea socyalistyczna, gdzie część choćby proletaryuszów prostuje zgięte grzbiety i, jako awangarda klasy robotniczej, wznosi swój czerwony znak walki z wyzyskiem, bezprawiem i ciemnotą, wszędzie tam czynione są również próby nowego, szlachetniejszego zużytkowania tej trochy wolnego czasu, która pozostaje poza pracą w fabryce i warsztacie i poza działalnością polityczno społeczną. Jedyne zastosowanie mieć to może, naturalnie, do dni świątecznych.

Przejęci wstrętem do orgij karczemnych, do pospolitych a nieraz nawet upadlających hec rozrywkowych, zasadniczo a żarliwie unikając wszelkiego sprostytuowania się, młodzi socyaliści organizują zabawy towarzyskie, któreby nie stały w sprzeczności z dojrzałem poczuciem godności ludzkiej i zarazem wniosły w monotonię życia robotniczego żywszy takt wesołości młodzieńczej. Ma to niezmiernie dodatnie znaczenie dla szerszych warstw młodzieży, która pomimo różnorakich pokus zepsucia intuicyjnie lgnie do wyższych, kulturalniejszych form towarzyskich i tem samem nasiąka atmosferą idealizmu społecznego.

Jeżeli jednak urządzanie zabaw tanecznych z odczytami lub organizowanie koncertów z popisami chórów robotniczych rzetelnie służą dążności odciągania robotników od różnych niegodnych rozrywek, to przecież pozytywne zadanie ukulturalnienia życia proletaryackiego najskuteczniej, obok instytucyj oświatowych, spełniają teatry robotnicze.

Nie tyle zresztą w naszych wielkich miastach, gdzie teatry mniej lub więcej stały się dostępne dla wszystkich, ile na prowincyi, gdzie sztuka dramatyczna często tylko ze słyszenia jest znana.

Amatorskie przedstawienia teatralne, umiejętnie dobierane i, co lepiej jeszcze, poprzedzane krótkimi referatami, wprowadzają naszą młodzież robotniczą w sferę artystycznej twórczości, udostępniają jej świat piękna, otwierają przed nią rozległe horyzonty duchowych walk i szczytnych dążeń, znajomią z dramatyzmem życia indywidualnego, wreszcie zespalają z kulturą narodową i ogólno-ludzką. Rzecz prosta, poczynić należy zastrzeżenie, że to wszystko osiągnąć się daje tylko pod warunkiem nie robienia z tych przedstawień farsiarsko-błazeńskich występów. Skoro tedy powstają u nas już teraz liczne robotnicze kółka amatorskie, czas pomyśleć o ogólnem kierownictwie i planowej akcyi w tym pocieszającym ruchu kulturalnym.

Z doświadczenia wiem, że nasza młodzież, zarówno towarzysze jak towarzyszki, tak w Galicyi, jak na Śląsku, bez osobliwszych trudności, a już stanowczo z większym zapałem ideowym i towarzyskim, przygotowują się do wykonania np. „Tkaczy“ Hauptmanna, albo kilku scen z „Dziadów“ lub „Kordyana“, niż jakichś bezmyślnych błazeństw, dajmy na to Przybylskiego. Sprawa repertuaru jest i długo jeszcze pewno będzie najtrudniejszą do uregulowania i urozmaicenia. Niestety, nasza literatura oryginalna i przekładowa wiele pozostawiają do życzenia. Tak zwanych „ludowych“ sztuk socyaliści słusznie nie lubią, bo ich nie potrzebują, a inne w wykonaniu swem często nastręczają nieprzezwyciężone trudności techniczne. Z tego też względu przedstawienia w teatrach robotniczych winny, mojem zdaniem, składać się ze stanowiących ideową i artystyczną całość fragmentów wybitniejszych dzieł szt ki. Nasuwa się nawet pilna potrzeba opracowania takiego repertuaru i rozpowszechnienia go z rozumowanem uzasadnieniem w kółkach amatorskich. A w takim razie wspomniane wyżej referaty wstępne, tem niezbędniejsze, że musiałyby dostarczać widzom potrzebnej na przedstawieniu oryentacyi literackiej, też mogłyby istnieć w opracowaniu drukowanem i byłyby wprost odczytywane przez kogokolwiek z miejscowych towarzyszy.

---

## Literatura partyjna.

**Czerwony katechizm**, napisał Franciszek Czaki. Cena 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

**Worek Judaszów** czyli rzecz o klerykalizmie, napisał Franciszek Młot. Cena za egzemplarz bogato ilustrowany 60 hal., z przesyłką pocztową 80 hal.

**Spółki spożywcze** jako oręż w walce z drożyzną, napisała Iza Nicholson. Cena egzemplarza 50 hal., z przesyłką pocztową 60 halerzy.

**„W imię krzyża!“** Krótki rys dziejów inkwizycyi powszechnej. Napisał Cz. Wrocki. Cena 60 hal.

Zamówienia na te wszystkie wydawnictwa należy nadsyłać tylko na adres: Zygmunt Klemensiewicz, Kraków, Wiślna 5.

---

# Rozmaitości.

**O wybryku policyjnym** donosi prasa robotnicza z Burgu pod Magdeburgiem. Tamtejszy kartel centralnych związków zawodowych wydał listy składkowe na nieszczęściem dotknięte rodziny górników z kopalni „Radbod“. Uczynił więc to samo, co wiele redakcyj i komitetów wsparciowych. Lecz to, co u innych nazywa się czynieniem dobrze, u kartelu robotniczego przez policyę uważane jest za przestępstwo. Skonfiskowała ona listy składkowe a przewodniczącego i zbierających składki skazała na 20 marek kary, którą potem zniżono na 3 marki. Wybryk ten rzuca jaskrawe światło na wszechwładzę policyi, która, aby dokuczyć robotnikom, przekracza wszelkie prawa przyzwoitości i dobrych obyczajów, jakie dyktuje ludzkość w nieszczęściu i potrzebie bliźnich. Ciekawem byłoby się dowiedzieć, czy ta sama policya wystąpiła przeciw komitetom, zbierającym składki na balony hr. Zeppelina!!...

**Korupcya w Serbii.** Belgradzki dziennik „Otacbina“ (Ojczyzna) ogłosił sensacyjny artykuł o korupcyi, panującej w najwyższych kołach rządowych. „Nigdy — pisze dziennik — moralność nie stała u nas na tak niskim poziomie, jak obecnie. We wszystkich instytucyach państwa są złodziejstwa na porządku dziennym. Kilku wysokich urzędników kradzieżami doszło do wielkich majątków i pokupowało sobie wspaniałe wille, ale nikt ich nie pociąga do odpowiedzialności. Damian Popovicz oszukał drukarnię państwową na setki tysięcy, a ukradzione pieniądze pożyczał na lichwiarski procent. Sędzia przy trybunale apelacyjnym Ljuba Radosłavljewicz ukradł 100.000 franków, a pociągnięty do odpowiedzialności bronił się tem, że przecież inni, którzy pokradli miliony, chodzą wolni, a więc on mógł ukraść drobnostkę“.

W całym Belgradzie oczekują z naprężeniem, czy zaczepieni wytoczą dziennikowi skargę.

**Prawa o Polakach w Danii.** Parlament duński uchwalił ustawę o robotnikach zagranicznych, powszechnie zwaną prawem o Polakach, stanowiących główną część immigrantów. Ustawa ta ma na celu ochronę zagranicznych robotników sezonowych, którzy skutkiem nieznajomości języka i zwyczajów kraju, często znajdują się w położeniu bez wyjścia, ze względu na straszny wyzysk ze strony pracodawców i dozorców robót. Obecnie prawo nakłada na przedsiębiorców obowiązek zawiadamiania policyi o liczbie przybyłych, ich narodowości, o terminie najmu, charakterze robót, lokalach mieszkaniowych i t. d. Pozatem pracodawca jest obowiązany zawrzeć z każdym robotnikiem kontrakt według ustawionego wzoru, wydać mu książkę obrachunkową i prowadzić ją prawidłowo. W razie choroby robotnika, przedsiębiorca obowiązany jest opiekować się nim przez przeciąg 6 miesięcy.

**Z ruchu kobiecego.** Jak wiadomo, w Anglii od dłuższego już czasu rozwija się ruch tak zwanych „sufrażystek“, mający na celu wywalczenie prawa wyborczego dla kobiet. Jakkolwiek jest to walka, kierowana głównie przez kobiety z burżuazyi i uwzględniająca jedynie potrzeby drobnej części pozbawionych prawa wyborczego obywatelek (gdyż sufrażystki — właściwie: sefredżystki — stoją na gruncie dzisiejszej niepowszechnej ordynacyi), trzeba jednak przyznać, ma ona w życiu politycznem Anglii wielkie znaczenie, choćby przez zwrócenie uwagi na wady obecnego prawodawstwa.

A w ostatnich czasach sympatye ze strony robotniczej dla akcyi sefredżystek jeszcze wzrosły, gdyż rząd i reakcyjne sfery burżuazyjne w brutalny sposób, niemal przypominający system pruski a nawet rosyjski, poczynają sobie z temi „rewolucyonistkami“. Więzienie jest na porządku dziennym i co gorsza, z aresztowanemi za czyny polityczne obchodzą się po barbarzyńsku, traktując je na równi z aresztantkami kryminalnemi. Prócz tego powstała „liga przeciw rozszerzeniu prawa wyborczego“, założona przez wybitnych polityków z Izby lordów i wogóle z obozu konserwatywnego. Mówcy i mówczynie tej ligi, wbrew wszelkim tradycyom wolnościowym w Anglii, nawołują do bezwzględnego tępienia emancypacyjnego ruchu.

Na razie wywiera to jednak taki tylko skutek, że ruch ten się pogłębia i gwałtownie wzrasta.

**Następca tronu — wynalazcą spinek.** Niemiecki następca tronu — jak wiadomo — wynalazł spinki do mankietów i zgłosił ten genialny „wywołujący na polu techniki radykalny przewrót“ wynalazek do opatentowania. Rozumie się, że skoro taki panisko coś wynajdzie, cała prasa burżuazyjna zachwyca się geniuszem, pisze metrowe artykuły i uwiecznia wynalazek ryciną. W Krakowie „Nowości ilustr.“ przyniosły fotografię tych spinek. A że jako Hohenzollernów ród pecha ma i wszędzie szerzy niesmak, więc i z „wynalazkiem“ następcy tronu inaczej być nie mogło. Mianowicie dwóch niemieckich fabrykantów wniosło do urzędu patentowego w Berlinie sprzeciw, przeciw opatentowaniu spinek, albowiem fabrykanci ci, od dłuższego czasu spinki takie fabrykują, nie uważali jednak za stosowne głupstwa takiego patentować. Z wynalazku został... smród! A następca tronu już śnił o nagrodzie Nobla...

**Biedny kościół!** W tych dniach sprzedał swe olbrzymie dobra — państwo Neudek — w Czechach baron Königswarter za cenę 4 milionów 800 tysięcy koron czeskiemu funduszowi religijnemu. Dobra obejmują 10.000 morgów lasu. A śmią jeszcze księża dalej lud tumanić ubóstwem kościoła.

**Zatrudnianie kobiet i małoletnich we fabrykach w Niemczech** wykazuje statystyka rządowa w następujących cyfrach: W roku 1907 zatrudniało 89.211 fabryk 449.236 robotników poniżej lat 16, pomiędzy nimi 13.054 dzieci poniżej 14 lat, i to 7295 chłopców i 5749 dziewcząt. Pomiędzy robotnikami od 14 do 16 lat było 285.335 młodzieńców i 150.847 dziewczyn. W porównaniu z rokiem przedtem wzrosła liczba młodocianych w fabrykach niemieckich o 24.735. Z tego przypada 1067 na chłopców i 1140 na dziewcząt poniżej 14 lat, oraz 17.006 na chłopców i 5522 na dziewczyny od 14 do 16 lat. Liczba fabryk, zatrudniających młodzież, wzrosła w r. 1907 o 5250.

Kobiet dorosłych zatrudniało 85.143 fabryk w liczbie 1,145.535. Z tych 449.436 miało lat 16—21, a 696.099 przekroczyły rok 21. Wobec roku poprzedniego wzrosła liczba fabryk, zatrudniających robotnice, o 4623, liczba dorosłych robotnic o 39.636. Urzędowe te liczby potwierdzają często przez nas powtarzane zapatrywanie, że praca kobiet i nieletnich coraz więcej usuwa od pracy dorosłych mężczyzn. To też podczas obecnego kryzysu zamiana ta daje się właśnie we znaki, gdyż tysiące zdrowych i chętnych do pracy ojców rodzin musi bruk szlifować i z rodziną głód cierpieć.

---

## Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości.

**Metalowcy wszystkich kategoryj: Kraków** (Fabryka M. Petersheima); **Trzebinia** (fabryka Rudolphiego); **Wiedeń**; **Marbach** nad Dunajem (firma Weissgeber); **Mödling** (firma Kleiner i Fleischmann); **Aussig** (Münzerhütte); **Berno** (wszystkie fabryki maszyn); **Müglitz** (firma J. Doczekal).

**Odlewacze i formierzy: Kraków** (fabryka M. Petersheima); **Trzebinia** (fabr. Rudolphiego); **Mürzzuschlag** (firma Bleckmann); **Berann** (firma J. Schimonek); **Trentenau** i **Praga** (firma Bendelmayer); **Neisse** (firma Retlig i S-ka).

**Stolarze modelowi: Wiedeń** (fabryka maszyn Dengg i S-ka, firma Th. Schultz i L. Goebel. fabryka maszyn).

**Pilnikarze: Budapeszt** (wszystkie fabryki).

**Instrumenciarze: Grasslitz.**

**Kowale i ślusarze kasowi: Wiedeń** (wszystkie firmy).

**Palacze i maszyniści: Żywiec** (fabryka papieru).

---

## KOMUNIKATY.

SEKRETARYAT KRAJOWY

(Kraków, Wiślna 5, II p.)

**Do funkcyonaryuszy grup miejscowych!**

Ponieważ biuro rachunkowe naszej Centrali rozpoczęło już pracę nad zestawieniem rocznego bilansu, aby w pracy tej nie przeszkodzić, należy rachunki za miesiąc grudzień najpóźniej do 12 stycznia 1909 odsyłać do Centrali.

Upraszam do wyż wymienionego upomnienia w zupełności zastosować się.

Za sekretaryat:
*Wilhelm Topinek.*

## Odlewacze baczność!

Odlewarnia Gugler i Foray w Budapeszcie zlokautowała robotników dlatego, ponieważ ci nie zgodzili się na 35—40% redukcyi cen akordowych. Firma czyni starania, by przy obecnem bezrobociu zwerbować łamistrejków, a za specyalny teren obrała Galicyę i Król. Polskie, dokąd też wysłała agentów. Ostrzegamy kolegów, by pracy u wspomnianej firmy nie przyjmowali, a napotkanym agentom, werbującym łamistrejków, udzielili odpowiedniej lekcyi.

---

**Za ogłoszenia Redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności.** — Cena ogłoszeń w nagłówku.

**Wyszły z druku:**

**„Cudowne bibułki do połykania“ (Szwindel klerykalny).**

Cena korespondentki z 15 bibułkami **6 hal.** Do nabycia u kolporterów partyjnych oraz u tow.

Z. Klemensiewicza, Kraków, Wiślna 5.

JUŻ NA WYCZERPANIU

**KIESZONKOWY KALENDARZYK ROBOTNICZY**

NA ROK 1909

Na treść kalendarzyka składa się: „Gdy naród do boju wystąpił...“ (pieśń), kalendaryum, kalendarzyk żydowski. Mówca socyalno-demokratyczny (krótkie wskazówki dla robotników). Rekrutom naszym na drogę (pouczenie rekrutów o ich prawach i obowiązkach przy wojsku). Informator partyjny zawiera: Świadczenia stowarzyszeń zawodowych. Tablica obliczania płacy. Podatek osobisto-dochodowy. Rachunki robotnicze. Dzienniczek na cały rok. Ogłoszenia i t. d.

**W ładnej płóciennej oprawie, z złotemi literami wybitym napisem, kosztuje wszędzie 80 halerzy.**

Do nabycia u kolporterów partyjnych lub u tow. Klemensiewicza, Kraków, Wiślna 5, II p.

**LUTNIA ROBOTNICZA**

zebrał **EMIL HAECKER**

**TOM II.**

Do nabycia u tow. Z. Klemensiewicza, Kraków, ulica Wiślna L. 5.

Cena 60 hal., z przesyłką 70 hal.

Właściciele: Ludwik Exner i Franciszek Domes. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Mikołaj Kozłowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie.